CZĘŚĆ X. № 77. ROK 5. (1834.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumeratę przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena *Roczna:* w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 rub. as. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina: *Roczna,* 45 r. as. *Półroczna,* 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 55 r. *Półroczna,* 28 r. ass.

Piątek, $\frac{5}{17}$ Października.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{4}{16}$ *Października.*

24 Września o 10*ej* rannéj N. Cesarz Jmć raczył musztrować w Orle 1*ą* dywizyą dragonów 3*go* odwodowego korpusu jazdy i był z niej wielce zadowolonym.

25*go* cały korpus odbywał manewra, za które N. Pan raczył oświadczyć szczególne Swe ukontentowanie.

26*go* Cesarz Jmć oglądał Gimnazyum, więzienie i wojskowy lazaret i z dobrego ich urządzenia był wielce zadowolonym.

Do obiadu J. C. Mości wezwani byli Dowodzcy: Korpusu, dywizyj, brygad i pułków; Dowodzcy bateryj artyleryjskich i szwadronu konnych pionierów. Po obiedzie, o 6*éj* godzinie, Cesarz wyjechał z Orła do Moskwy, gdzie stanął pomyślnie 28*go* o szóstéj zrana.

Przez cały czas pobytu N. Pana w Orle, z daru tamecznych kupców, codziennie wydawano na każdego żołnierza 3*go* odwodowego korpusu jazdy po miarce wódki i po funcie mięsa.

Przy przejazdach N. Cesarza przez miasta powiatowe mieszkańcy ich spotykają J. C. Mość z największym zapałem; podczas przemiany koni tłumnie okrążają pojazd; każdy pragnie jak najbliżej widzieć Monarchę; kocz rusza z miejsca, całe miasto bieży za nim, i aż do wyjazdu przeprowadza Cesarza okrzykami radości.

— Przez roskaz dzienny Cesarski z dnia 22 Września w Orle dany, Naczelnik 1*ej* dywizyi grenadyerów Jenerał-porucznik *Ugriumow* 1, mianowany Członkiem Rady Wojennej, na jego zaś miejsce Naczelnikiem dywizyi, Jenerał-porucznik *Berchman* 2; Dowodzca 1*ej* brygady 12*ej* dywizyi pieszej Jenerał-major *Kromin* ma się liczyć w wojsku; Dowodzcą zaś tej brygady mianowany zostający przy Naczelniku 3*ej* pieszéj dywizyi gwardyi Jenerał-major *Deban-Skorotecki.*

Zdanie sprawy zakładów kredytowych Państwa.

(Dokończenie.)

Bank Handlowy.

Kapitał Banku składa się ze 30 milionów rubli; ilość kapitałów wniesionych do samego banku i do jego kantorów, s pozostałością z r. 1833, wynosiła:

Na przekaz: (transfert)	
w złocie	1,500 r.
w srebrze	807,133 r. 84 k.
w assygnatach	66,999,086 r. 76 k.
Na procent.	
w złocie	768,890 r.
w srebrze	4,942,005 r. 99 k.
w assygnatach	160,769,164 r. 87 k.

Za pomocą kapitału Bankowego i wniesionych kapitałów, wynoszących razem 258,495,251 rubli 63 kop. ass., i 6,519,529 r. 83 k. w brzęczącej monecie, uskutecznione zostały w r. 1833 następujące obroty.

Zwrócono kapitałów przekazowych:	
w złocie	1,500 r.
w srebrze	207,075 r. 21 k.
w assygnatach	66,524,286 r. 46 k.
w biletach Skarbu Państwa	727,000 r.
Spełniono przekazów z jednego do drugiego miasta na	35,935,915 r. 30 k.
Kupiono przekazowych listów na.	6,236,278 r. 95 k.
Zwrócono procentowanych kapitałów:	
w złocie	11,300 r.
w srebrze	937,237 r. 99 k.
w assygnatach	50,873,738 r. 82 k.
Wydano na wexle	41,618,842 r. 93 k.
W tej summie liczą się i wexle, przyjęte do eskonty w 1832 r., których termina wypłaty były w 1833 r.	
Pod zastaw towarów	4,075,577 r. 50 k.
Pod zastaw monety miedzianej:	
Kassie Głównej Państwa	22,000,000 r.
Wszystkie te operacye dochodzą do summ:	
w assygnatach	192,055,724 r. 66 k.
w brzęczącej monecie	1,157,113 r. 20 k.

Ogół obrotów w Kassie Banku i kantorów jego

wynosił w assygnatach . . . . . 852,354,142 r. 1 k.
w brzęczącej monecie . . 14,913,877 r. 68 k.
Z wexlów protestowanych i z obligacyj wziętych w zamian wexlów w Banku i kantorach pozostało nieuzyskanych po 1 Stycznia 1834 r. . . . . 9,144,481 r. 47 k.
Czystego zysku, po odtrąceniu dochodów, Bank i Kantory miały 1,810,501 r. 28 k.
Kapitał rezerwowy na pokrycie strat Banku wynosił po 1 Stycznia 1834 r. . . . . 815,679 r. 43 k.

«Szczegóły samych rachunków przekonają was, Panowie moi, o rzetelności tych podań. Zostaje mi przydać, że klęska, która dotknęła ważną część Rossyi w roku przeszłym, ledwie nie bezprzykładna w jej dziejach, zupełnie prawie w główniejszych swych skutkach przezorną troskliwością i hojnością naszego Monarchy została zatamowaną i nie miała dotkliwego wpływu na nasze papiery, na kurs i w ogóle na nasz kredyt; owszem, w wielu miejscach znacznie pomnożyła powszechną czynność i obrot kapitałów.»

Po tej mowie Członkowie Rady wybrali czterech s pomiędzy siebie do szczegołowej rewizyi rachunków i do zliczenia Biletów Skarbowych na spalenie przeznaczonych. Po sprawdzeniu że ich było 20,000, na summę 5,000,000 r., wyniesiono je w pięciu wiązkach na dziedziniec Banku Assygnacyjnego i publicznie spalono.

— W Kuryerze Litewskim znajduje się obszerny opis obozowania w przeszłém lecie w okolicach Wilna wojsk 1*go* korpusu piechoty, i przeglądu tychże wojsk, odbytego przez P. Jenerał-feldmarszałka xięcia Warszawskiego hrabię Paskiewicza-Erywańskiego. Xiążę przybył do Wilna 11 Września; nazajutrz przeglądał cały korpus, w ogóle złożony przeszło ze 39,000 ludzi. 13*go* był przytomnym strzelaniu do tarczy i hojnie nagradzał trafne strzały. 14*go* rozpoczęły się manewry, które zależały na braniu i bronieniu miasta Wilna przez dwa różne oddziały, na które korpus rozdwojony został. S tych manewrów xiążę był zupełnie zadowolonym. 15*go* wojska zaczęły wychodzić s pod Wilna na zwykłe swe leże. Tegoż dnia xiążę Feldmarszałek w dalszą wyjechał podróż.

W czasie krótkiego pobytu xięcia w Wilnie dane były dwa wspaniałe bale: jeden przez P. Wojennego Gubernatora xięcia Dołgorukow, drugi przez szlachtę. Na obu znajdowali się Dowodzcy wojskowych oddziałów i znakomitsze Damy były zaproszone s powiatów Gubernii. P. Dowodzca korpusu dawał obiad dla xięcia Feldmarszałka za Zielonym Mostem w umyślnie urządzonym s chróstu domku, wewnątrz świetnie przybranym w broń wszelkiego rodzaju, symetrycznie ułożoną.

Szlachta i miasto Wilno niejednokrotnie czyniły dary z żywności, napojów i pieniędzy, na uczty dla żołnierzy obozującego korpusu.

— S Petersburga Wyjechali: 23*go* z. m., do Tulczyna, obywatel powiatu Kamienieckiego *Wejdlich*; — 26*go*, do Kamieńca Podolsk. tameczny gubern. Marszałek Rzecz. Radca Stanu hr. *Przezdziecki*.

Warszawa, 5 *Października*. Xiążę Namiestnik dziś wrócił tu s Petersburga.

Wiadomości zagraniczne.

Berlin 7 *Października*. 2 b. m. Król Jmć dawał pożegnalne posłuchanie hrabi Minto, posłowi nadzw. i ministrowi pełnomocnemu Króla Angielskiego, który wyjechał już stąd do Paryża.

— W Pruskiej Gazecie Stanu znajduje się następujący list N. Cesarza Jmci Wszech Rossyj do Króla Jmci Pruskiego.

«Doświadczam żywego ukontentowania oznajmując W. Królewskiej Mci, że uroczystość 30*go* Sierpnia, od tak dawna będąca stałym mych myśli przedmiotem, pomyślnie się odbyła. Była ona wielka i piękna, jak wszystko co należy do pamięci Mego ukochanego Brata, Cesarza Alexandra.»

«Pomnik, który wdzięczna Rossya wzniosła ku Jego chwale, godnym jest Jego imienia. Opatrzność raczyła uczynić dzień ten jednym z najpiękniejszych w życiu Mojem. Pamiątki które w sercu Mém zostawił przypominać mi zawsze będą ile winienem wdzięczności W. K. Mci, którego przyjaźne uczucia spełniły jednę z najgorętszych Mych chęci. Pokazać w obliczu świata pobratymstwo oręża, łączące nierozerwanie Rossyą s Prusami, okrążyć Pomnik Cesarzowi Alexandrowi poświęcony, wyborem mężnych wojowników, którzy mieli szczęście walczyć z Nim pod jedną chorągwią: taki był, według Mego wewnętrznego przekonania, pobożny hołd, należny odemnie Monarsze Chrześcijańskiemu, który sławę swego oręża s pokorą przypisywał saméj tylko łasce Niebios. Podzielając myśl Moję, W. K. Mość chciałeś iżby armija Pruska wpośród Nas przedstawioną była przez weteranów ozdobionych znakami honorowemi, które tak chlubnie przypominają sławne wojny 1813, 1814 i 1815 roku, i, nie zostawując na tę uroczystość ani jednego z życzeń Moich nie wypełnionem, powierzyłeś dowodztwo tych walecznych jednemu s Swych dostojnych Synów, ażeby każdy żołnierz Rossyjski mógł, równie jak Ja, widzieć brata w wojownikach, których W. K. Mość raczyłeś Swym zaszczycić wyborem.»

«Głęboko wzruszony temi dowodami przyjaźni, dopełniam miłego Mi obowiązku powtarzając dziś z gruntu duszy Mojéj wyrazy uczuć wdzięczności i czułego przywiązania, którem na całe Me życie W. K. Mości slubował, i z jakiemi jestem

W. K. Mości
Najżyczliwszym Zięciem
(podp.) MIKOŁAJ.

Carskie Sioło.
5 Września 1834.

— J. K. M. xiążę Albert wrócił tu z Hagi. Xiążęta Fryderyk i Wilhelm, synowie dziedzicznego W. Xięcia Mecklenburg-Schwerin, przybyli tu podobnież, z siostrą swoją xczką Ludwiką, z Ludwiglust. J. K. M. xiążę Fryderyk Niderlandzki, z małżonką swoją przybył do Potsdamu.

— Jenerał piechoty von Schöler, poseł nadzw. i minister pełnom. w Petersburgu, przybył do Berlina.

— N. Cesarzowa Wszech Rossyj obdarzyła pierścieniem brylantowym Dra Fr. Forster, za przypisanie Jej

pierwszego tomu *Historyi życia i panowania Fryderyka Wilhelma I.*

Londyn 3 *Października.* Król Jmć mianował hrabię Minto kawalerem W. Krzyża orderu Łaźni.

— Teraz właśnie otrzymano tu, przez Madryt, wiadomość iż don Pedro 22 z. m. o południu, s puchliny wodnej, życie zakończył.

— Przyjaciele lorda Grey w Newcastle i okolicach zbierają składkę na wystawienie marmurowego jego posągu w tém hrabstwie, gdzie się urodził.

— Dyrektorowie Kompanii Wschodnio-Indyjskiej na posiedzeniu tajnem 26 z. m. mianowali tymczasowo na jeneralnego rządcę Indyi, na miejsce lorda Bentinck, który, jak wiadomo, zrzekł się tego obowiąsku, P. Th. Metcalfe, dzisiejszego prezydenta Agra.

Paryż 1 *Października.* Dr. Antomarchi wyjechał ztąd do Stanów-Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przed samym odjazdem napisał jeszcze do marszałka Gérard list, w którym ofiaruje powtórnie usługi swoje dla przewiezienia zwłok Napoleona z wyspy Ś. Heleny do Francyi.

— Piszą z Madery pod d. 30 z. m. iż xiążę Joinville przybył tam na fregacie *Syrène*, i że zamierza jeszcze przed powrotem do Francyi zwiedzić wyspy Azorskie.

— *Journal des Debats* daje nam następujące szczegóły o osobach składających teraźniejsze poselstwo tureckie w Paryżu. «Głowa poselstwa, Mustafa Reszid Bey, nosi tytuł posła nadzw. i ministra pełnom. przy Królu Jmci Francuzów. W Konstantynopolu Mustafa był Wielkim Referendarzem Dywanu; obowiązek jego zależał na układaniu protokółu wszystkich interesów, tak politycznych jak i administracyjnych, które przejść miały pod rozwagę rady Sułtana. Uchodzi za człowieka nader światłego, prawego i niedostępnego przekupstwu. Zna wszystkie języki wschodnie, lecz nie posiada żadnego z europejskich. Ma około 38 lat; jest małego wzrostu, lecz pięknych rysów twarzy. Wszystkim kłania się grzecznie. Nosi cywilny mundur swojego kraju i, wyjąwszy czerwoną czapkę, niczem się nie różni od mieszkańców zachodniej Europy.—26 b. m. znajdował się na obiedzie u Króla, który przyjął go nader uprzejmie. Towarzyszyli mu w tej okoliczności jego dragoman i Namik pasza, poseł turecki w Londynie. Ten ostatni z nadzwyczajną łatwością i wdziękiem mówi po francusku; nosi turecki jeneralski mundur, różniący się od cywilnej odzieży Mustafy paszy tylko bogactwem haftów i dwiema wielkiemi złotémi szlifami, podobniejszemi s kształtu do Pruskich niżeli do naszych. Namik pasza dość jest wysokiego wzrostu; rysy jego są szlachetne, postawa wspaniała i oznaczająca uczucie własnej godności, na czém Mustafie paszy całkowicie zbywa. Dragoman, jest już człowiekiem lat podeszłych, z wielką białą brodą, i poważnemi, chociaż łagodnémi, rysami twarzy. Jest to człowiek uczony, przynajmniej za takiego uchodzi w Konstantynopolu, gdzie zajmuje obowiązek dyrektora tamecznego gimnazyum; mówi kilku europejskiemi językami, szczególniej francuskim. Po obiedzie u Króla spędził kilka godzin na oglądaniu malowideł i wszelkiego rodzaju osobliwości, zdobiących sale J. K. M. Malowidła na porcelanie, suycerskie alabastrowe ozdoby, a szczególniej pyszny stół mozaikowy, wyobrażający tarczę Achillesa, wzbudził w nim najżywsze podziwienie i rodzaj prawie poetycznego zapału. Na tenże sam obiad zaproszony był i syn dragomana, piękny chłopiec lat 11, płynnie i czysto po francusku mówiący. Zaproszeni też z niemi byli niektórzy z naszych ziomków, oznajomieni s Konstantynopolem, pomiędzy któremi wspomnimy jenerała Guilleminot, admirała Hugon, PP. Jouannin, Langsdorf, St. Aulaire, de Laborde i t. d., którzy bądź bespośrednio, bądź przez tłumacza, rozmawiali s posłami.

— Stan zdrowia znanego lekarza P. Dupuytren codnia się pogorsza. Przestał już nawet zupełnie pacyentów swoich odwiedzać, i ostatnia jego wizyta oddaną była P. Rotschild, który mu przed 10 laty zapłacił był 100,000 fr. za uleczenie złamanej nogi. Jednakże, P. Dupuytren daje jeszcze rady lekarskie we własném mieszkaniu, i z najzimniejszą krwią rozmawia o własnej chorobie, obiecując sobie nie więcej nad trzy miesiące życia. Zostawi on do 6 milijonów majątku jedynej córce swojej, pani de Beaumont, której mąż jest parem Francyi.

— Według obserwacyj meteorologicznych zbieranych od lat 100 przeszło, średnia temperatura atmosfery Paryskiej jest 8 stop. niżej zera. Od lat 155 trzy tylko razy w Paryżu nie było deszczu przez cały miesiąc; ostatni przykład widziano w Styczniu 1810. Rynsztoki Paryskie, średnią miarą, zlewają codziennie do Sekwany około 180,000 kubicznych metrów wody.

— 26 b. m. odbyło się powtórne doświadczenie z wozem parowym P. Dietz, na drodze s Paryża do Wersalu. Największą z wyniosłości tej gorzystej drogi, pod St. Germain, wóz przebył w 13 minutach, znacznie prędzej od zwyczajnych dyliżansów, i w ogólności cały wypadek doświadczenia nader był pomyślnym, gdyż wóz przebiegał średnią miarą po 3 mile w godzinę, chociaż nie użyto całkowitéj jego siły, ciśnienie bowiem pary w kotle nie przewyższało 2½ atmosfer. W St. Germain, umyślnie przez akademiją nauk mianowana komisya, złożyła P. Dietz wielki medal złoty.

— Według ostatnich wiadomości s Paraguaju, Dr. Francia, od czasu rewolucyi osad hiszpańskich krajem tym rządzący, ożenił się ostatniemi czasy w San Salvador, w 70 roku życia, s córką kupca francuskiego P. Durand, z Bayonny. W kontrakcie ślubnym zastrzeżono iż na przypadek bespotomnego zejścia Dyktatora, cała polityczna jego władza spadnie na żonę.

— Według depeszy telegraficznej z Bayonny z d. 29 Wrześnie, wojska Królowej weszły 28*go* do Almandaz. Don Karlos znajdował się 27*go* w Enguy. Esparterro 15 i 16*go* rozbił w okolicach Munguia biskajczyków i uwięził xiędza Garay, który dowodził powstańcom podczas oblężenia Bilbao. 19*go* Castor atakował bez żadnego skutku Villarcayo, które wreszcie spalił. Lecz Iriarte nadbiegłszy nazajutrz, 20*go*, zabił mu 20 ludzi i odebrał zdobycz zabraną w Villarcayo ze wszystkiemi papierami junty Kastylijskiej.

— Według depeszy telegraficznej, nadesłanej rządowi przez posła naszego w Madrycie, izba prokuradorów, nazajutrz po przyjęciu pierwszego artykułu prawa o długach narodowych, zawierającego ogólne ich uznanie, 26*go* odrzuciła znaczną większością pożyczkę znaną pod nazwiskiem Guebbarda.

— Jenerał Mina odebrał wiadomość o mianowaniu go na naczelnego dowodzcę wojsk w Nawarze 27 z. m., i, choć cierpiący, odpowiedział iż chętnie roskazom Królowej poddaje się.

Francuska gazeta *le Temps*, czyni s powodu wspomnionego mianowania następujące uwagi. Jenerał Mina obciążony jest wiekiem i chorowity: lecz nic dotąd nie

utracił z owego zapału i miłości ojczyzny, ani z owej działalności, która mu w 1823 tak znakomitą rolę w interesach jego kraju zapewniła. Wpływ jego imienia, jego dokładna znajomość miejsc i osobiste znaczenie, pomiędzy mieszkańcami gór, są orężem którego z nieomylnym skutkiem użyje, a który daleko mniej kosztować będzie od armii jakąby przeciw powstańcom wystawić należało.»

— *Gazette de France*, w tymże przedmiocie, czyni następujące uwagi: «Mianowanie jenerała Mina na dowódcę czynnej hiszpańskiej armii, ważnym jest wypadkiem, gdyż dowodzi, iż rząd hiszpański ucieka już się jedynie do sławy wojennej znakomitego rewolucyonisty, dla zastawienia się przeciw prawom don Karlosa. Środek ten wszakże bezwątpienia go nie utwierdzi; ile tu albowiem z jednej strony zyskuje, tyle z drugiej traci, gdyż stronnikom jego wcale obojętnem być nie może oddanie władzy wojskowej w ręce ludzi, którzy położonego w nich zaufania niebawem użyć mogą na przepisywanie praw samemu rządowi.—Zresztą zachodzi jeszcze pytanie: czyli Mina szczęśliwszym będzie od jenerała Rodil?—Bezwątpienia zna on doskonale kraj i sposób w jakim nawarczykowie i biskajczycy wojnę prowadzić zwykli; lecz wie także iż żadnych pomyślnych skutków spodziewać się nie można nie mając na swojej stronie mieszkańców. Jenerał Mina zna też Zumalacarreguy i wie iż będzie miał do czynienia nie s prostym wodzem guerillasów. Jeszcze przed ostatniemi wypadkami, Zumalacarreguy uchodził za dobrego wojownika; pułk którym za Ferdynanda VII dowodził, znany za najpiękniejszy i najlepiej wyćwiczony ze wszystkich, w czasie wesela zmarłego monarchy, umyślnie sprowadzony był z najodleglejszej prowincyi do Madrytu, dla pokazania go Królowej. W północnych zatém prowincyach Hiszpanii staną teraz przeciw sobie dwaj znakomici, nawzajem znający się i poważający ludzie: Mina, dawny wódz guerillasów, po długim wypoczynku i przy nadwątlonem zdrowiu obejmie dowodztwo wojsk regularnych; i Zumalacarreguy, niegdyś pułkownik najpiękniejszego hiszpańskiego pułku, człowiek nieustraszony i niezmordowany, który umiał się dotąd przeciw czterem jenerałem utrzymywać, staje naprzeciw niemu w charakterze dowódzcy powstańców. Przewaga zdaje się nam schylać ku stronie tego ostatniego, i sam Mina, któremu złudzenia i działalność młodzieńczego wieku oddawna stały się obcémi, niemniej dobrze to czuje. Musiał atoli w tej okoliczności uczynić ofiarę swojemu stronnictwu, które uważa go za ostatnią podporę przeciw nowej restauracyi i liczy na moralnym wpływie sławy jego imienia.»

— Jenerał Llauder mianowany został grandem Kastylijskim, s tytułem margrabi de Val de Rivas, od nazwiska miejsca w którém w 1813 pobił francuzów.

— Rząd Hiszpański otrzymał 22 z. m., od jenerała Llauder depeszę, z wiadomością o zatrzymaniu pułkownika Romagnosa, u którego znaleziono milijon realów w złocie. Nowina ta znaczne uczyniła wrażenie, gdyż Romagnosa wielki na karlistów wpływ wywierał. Pomiędzy zabranemi u niego papierami znaleziono wyrok, z własnoręcznym podpisem don Karlosa, mianujący go na urząd jeneralnego kapitana Kastylii.

— Powiadają, iż minister francuski w Lizbonie uroczyście protestował przeciw zaślubieniu młodej Królowej Portugalskiéj, dony Maryi II, s xięciem Leuchtenberg. W odpowiedzi na postanowienie kortezów o małżeństwie dony Maryi, don Pedro wskazał był tego xiążęcia, ale nie wymieniając jego nazwiska, jako człowieka podzielającego jego zasady i który umiał się dotąd uchować od wszelkiego obcego wpływu.

— W skutek mowy P. Martinez de la Rosa, mianej przy rosprawach o don Karlosie w izbie prokuradorów, zdaje się, iż 19 Listopada, w dzień Ś. Izabelli, odbędzie się uroczystość złożenia przysięgi na wierność, jako następczyni tronu, infantce Maryi Ludwice, siostrze młodej Królowej Hiszpańskiej, a wtórej córce Króla Ferdynanda. P. Martinez de la Rosa powiedział, iż uroczystość tego rodzaju miewała miejsce od niepamiętnych czasów, dla ustalenia następstwa tronu.

Neapol 20 *Września*. Infant hiszpański don Sebastien, mający, jak wiadomo, za sobą jednę s siostr Królewskich, bawi tu od kilku tygodni, lecz prowadzi życie nader ustronne i ciche. — Tegoroczna zima daleko już mniej świetną będzie od przeszłej. Ze znakomitszych gości których tu się z zagranicy spodziewamy, wymieniają tylko rossyjskiego feldmarszałka hrabię Wittgenstein. Xiężniczka Duńska, i margrabia Anglesea wracają do Rzymu. Baron Rothschild spędzi, jak powiadają, zimę w Niemczech. Za to skąd inąd powiadają iż don Miguel zamierza na czas niejaki do naszej stolicy przybyć, i że już nawet przygotowano dlań mieszkanie u Nuncyusza papieskiego.

Konstantynopol 10 *Września*. P. Butieniew, minister rossyjski, wróciwszy s Petersburga, w zamian za podarunki posłane N. Cesarzowi Rossyjskiemu przez posła nadzwyczajnego Muszir-Achmet-paszę, przywiózł w podarunku w imieniu swojego Monarchy bogatą szpadę sadzoną brylantami dla Sułtana, i dwie tabakiery złote, również brylantami sadzone i ozdobione portretem J. C. M. Xiążęcia Następcy Tronu, dla młodych Ottomańskich xiążąt.

— Reis-Effendi oznajmił wszystkim posłom cudzoziemskim, iż Sułtan Jmć nadał xięstwom Mołdawii i Wołoszczyzny prawo mienia własnej bandery, każdemu z osobna.

Rozmaitości.

Ślepy-głuchoniemy.

Jakub Mitchell, syn protestantskiego xiędza, urodził się 11 Listopada 1795 roku, w hrabstwie Nairn w Szkocyi. Matka zawczasu potrzegła że się urodził ślepym, nie widziała bowiem ażeby zwracał oczy ku światłu lub błyszczącym przedmiotom. Wkrótce musiała zrobić boleśne odkrycie, że syn jéj był jeszcze i głuchym: żaden choćby najmocniejszy łoskot, nie mógł go ze snu obudzić. Głuchota była zupełną; ślepota, jak często bywa u ludzi bielma mających, nie całkiem wzrok mu odjęła. Kiedy mały Mitchel zaczynał chodzić, zdawało się że jasne kolory nań działały. Lubo cała historya jego życia dowodzi że organ wzroku, jako pośredniczący w umysłowych pojęciach, bardzo mało był mu wówczas pomocnym, winien mu był jednak wiele uciech zmysłowych. — Często pomiędzy oko i świecące przedmioty zastawiał ciała, które moc światła zwiększały: i tak najulubieńszą jego było zabawą, zgęszczać promienie słoneczne, za pomocą kawałków szkła, przeroczystych kamieni i t. p.; trzymał je między okiem a światłem i w rozmaitych obracał kierunkach. Często wykruszał sobie zębami formę, która mu się na te przedmioty najdogodniejszą zdawała. Innym jeszcze sposobem zaspokajał swoję do światła tęsknotę,

zamykając drzwi i okna, a potém trzymając ciągle oczy zwrócone ku szparze lub otworowi, którémi promienie słoneczne wchodziły. Często zimą po nocach wciskał się w ciemny kąt izby, zapalał sobie świecę, i wtenczas gęsta jego i twarz malowały najżywszą ciekawość.

Trudno jest oznaczyć w jakim stopniu wzrok mu pozostał, lecz, sądząc ze szczególnej delikatności zmysłów dotykania i węchu, które mu najpospolitszą posługę wzroku odbywały, zdaje się że mu organ widzenia nader małą był pomocą. Wejrzenie jego bielma pokazywało takoż, że chyba tylko kolory i stopnie mocy światła mógł rozróżniać. Mitchell zawczasu dowiódł wspomnionej szczególnej delikatności dotykania i powonienia. Ilekroć wchodzi kto obcy, zaraz go poznaje powonieniem, idzie ku niemu i maca. W odległém ustroniu gdzie mieszka, najwięcej męszczyzni odwiedzają plebaniją. Pierwszą w nich rzecz śledzi: czy mają bóty. Skoro się o tém przekona, wychodzi na podwórze, szuka batoga, i pilnie go obraca; potém idzie do stajni, gdzie z równąż uwagą maca konia. Jeśli odwiedzający przyjechali powozem, zaraz już jest w wozowni, dotyka powozu i ressorów. Pewnie tu mu przewodniczą powonienie i dotykanie.

Od dzieciństwa uderza o zęby kluczami i innemi dźwięk dającemi rzeczami. Gdy na powonieniu i smaku najlepsze jego uciechy zależą, nie dziw, że jada często z nieumiarkowaną żarłocznością. Dla wprawy zmysłu dotykania, bawi się całe godziny wybieraniem ze zdroju okrągłych krzemieni, szykuje w koło i sam siada we środku.

Kiedy przestrzeń 1200 stóp około plebanii dokładnie zbadał, wychodził śmiało i bez przewodnika przechadzać się po tej, od cala do cala dotykaniem zdobytej, posiadłości, i codzień nieco dalej posuwał się, zrazu s tąż samą ostrożnością, poźniej z równąż odwagą; ze strachem ujrzał go raz ojciec w jednej s tych wypraw, na czworakach pełznącego po wąskiej ścieszcze, która w tém miejscu nad głęboką i bystrą rzeczką przechodzi. Zaraz go przytrzymano i, żeby nadal od tak niebespiecznych doświadczeń powstrzymać, ponurzono kilka razy w rzekę. Miało to dobry skutek. Czeladzi zabroniono puszczać go do stajni, kiedy były cudze konie; lecz gdy go kilka razy nie puszczono, był tak przebiegłym, że zamknąwszy ludzi na klucz w kuchni, poszedł głaskać konie.

Chcąc poznać chropawą powierzchnię przedmiotów, język do nich przykładał; dla tego i Dr. Gordon, uczony obserwator tego chłopca, uderzanie rozmaitemi ciałami o zęby przypisuje nie wrażeniu na nerwy słuchowe, lecz chęci próbowania różnej tych ciał twardości. Ograniczone jego obcowanie z widomym światem służy mu tylko za zabawę. Krótko mówiąc, cokolwiek Jakub przyswoił sobie umysłowego pojęcia i prawideł swojego postępowania, zdaje się, był jedynie winien swemu organowi dotykania, albo zmysłom powonienia i smaku, które u dobrze uorganizowanych ludzi do zmysłowych tylko funkcyj zdają się być poniżone. Żaden s członków familii Mitchela nie jest fizycznie ani moralnie ułomny: nadzwyczajne jego kalectwo nie ma nic wspólnego ani z ogólną niedoskonałością, ani s chorowitością jego budowy lub z działaniami innych organów. Zdrowie jego ciągle było mocne, myślenie, czucie, działanie, zwykłym prawom ludzkiej natury podległe. Pojętność jego i przebiegłość, jeśli zważymy brak dwóch zmysłów, każą mu przyznać wyższą dzielność władz sądzenia, niż się znajduje w wielu organizacyach, mających otwarte wszystkie wchody, któremi pierwiastki kształcenia dostają się do umysłu. — Wszyscy, co go uważali, zgadzają się, iż rysy jego twarzy wyrażają rozsądek. Przez cały czas, kiedy ciężko na nogę chorował, siedział u pieca, trzymając ją na małym stołku. W rok przeszło potém, podobny przypadek zmusił chłopca jednego w domu, s którym się bawił, do takiegoż siedzenia. Młody Jakub postrzegł, że jego rówiennik długo się z miejsca nie ruszał, zaraz go pilnie omacał i, po przewiązce u nogi, domyślił się, co zaszło. Pobiegł potem do alkowy i s pomiędzy starych sprzętów dostał mały stołek, który jego nodze był tak dogodny, zaniósł do kuchni i zwolna podsunął cierpiącemu pod nogę.

Innym razem xiądz jeden, który przyjechał był w odwiedziny, wyszedł s córką gospodarza do ogrodu. Kiedy wrócili s przechadzki, Mitchel poznał, zapewne węchem, że siostra jego miała mokre trzewiki. Poszedł ku niej, dotknął obówia i nie wprzódy się uspokoił, aż inne włożyła.

Matka jego przedała konia, którego Jakub zdawał się znać dobrze po dotknieniu. W kilka tygodni potém nabywca powrócił, i, chcąc go doświadczyć, zsiadł niedaleko od probostwa. Jakub zwąchał konia, poszedł prosto do drzewa przy którem był przywiązany, zaprowadził do stajni, zdjął uzdę i siodło, nasypał miarkę owsa, zamknął drzwi i wrócił s kluczem w kieszeni.

Jakub zna użycie najpospolitszych narzędzi i rad jest kiedy może swoje wiadomości rozszerzyć: lubi odwiedzać cieślów i innych rzemieślników w ich pracowniach, oczewiście dla poznania kształtu ich narzędzi i dla poznania ich robot. Często pomaga parobkom na podwórzu, zwłaszcza w wymiataniu i czyszczeniu stajni. Naprawia dziury w murach i sam sobie postawił domki małe z ziemi, z małemi na okna otworami. Chciano go nauczyć plecenia koszów, ale zdaje się że nie miał potrzebnej do tego cierpliwości.

Ma pewne o własności pojęcie: wie co jest jego, chowa to i nic cudzego nie bierze. Kiedy mu pokażą, że cóś niedobrze zrobił, i kiedy dadzą to poznać łagodnie, bywa smutny, lecz kiedy z nim surowo postąpią, gniewa się. Oddzielony od familii okazuje obawę. W dzieciństwie równie był czuły na oddalanie się sługi do którego przywykł; lecz odkąd się przyzwyczaił do zmiany ludzi we dworze, nie zwraca już na to uwagi.

Ojciec wziął go był w 1808 r. do Londynu, dla użycia pomocy lekarskiej. Porobiono mu otwory w błonie słuchowej bez widocznego skutku. Usiłowano zrobić operacyą zdjęcia bielma z lewego oka. I to napróżno. W 1810 roku przywiózł go znowu ojciec do Londynu, i Wardrop robił mu operacyą na prawem oku. Małe polepszenie każe się spodziewać, że chirurgija może mu jeszcze być pomocną.

W 1811 roku Jakub stracił dobrego, zacnego ojca. Uczucia jego przy tej śmierci i pogrzebie rozmaicie są opowiadane. Podług powieści jego siostry i Dra Gordon, nowe te wypadki obudziły raczej jego uwagę i ciekawość, niż jakiekolwiek uczucie, któreby się kazało domyślać iż miał jasne pojęcie o tém co ojca jego spotkało.

Zwyczajny bieg jego uczuć tu go musiał w błąd wprowadzić. Było mu to igraszką nieżywego koguta stawić na nogi, i śmiał się kiedy on upadał. Lecz pierwsze zwłoki ludzkie których się dotknął, były zwłoki jego ojca; odwrócił się od nich ze znakami zadziwienia i wstrętu. Zbliżył się potém do trumny i ciało omacał. Nazajutrz

po pogrzebie poszedł wieczorem na mogiłę i bił po niej pięściami.—Czy to czynił z uczucia, czy naśladując grobarzy, co zasypywali mogiłę, siostra zbliska go wówczas uważająca nie mogła odgadnąć. Po wielu dniach znowu do grobu powrócił i odtąd uczęszcza regularnie na wszystkie pogrzebowe na tym smętarzu obchody.

Krawiec przyszedł wziąść mu miarę na żałobę. Jakub zaprowadził go na górę do izby, gdzie umarł ojciec, położył na wznak głowę, pokazał łóżko i zawiódł potém na miejsce gdzie ojciec spoczywa. Kiedy niedawno zachorował, chciano go położyć do łóżka, w którem umarł jego ojciec: nie chciał w niem ani na chwilę pozostać, a uspokoił się kiedy go na inne przeniesiono. Wkrótce po śmierci ojca zachorowała matka obłożnie: widziano wówczas Jakuba płaczącego. Ćwierć roku poźniej, jednego wieczora w niedzielę xiądz jeden odwiedził familiją. Mitchell pokazał mu bibliją ojcowską i dał znak wszystkim żeby uklękli.

Siostra jego wynalazła kilka sposobów zastąpienia mowy, której go przyrodzenie pozbawiło. Rozmaitemi dotknieniami daje mu poznać, czy jest z niego kontenta lub nie. Szczególnie dotyka mu głowy rozmaitym sposobem i to mocniej, to słabiej. Kilka lekkich przyjacielskich uderzeń po głowie, plecach lub ręku oznacza jej zadowolenie: mniej nieco oznacza proste *tak;* niechęć daje poznać odmawiając tych oznak. Wynalazła takim sposobem *mowę dotknienia*, która służy nie tylko do udzielania chęci, lecz i do pewnej edukacyi: poruszenia użyte do mowy, muszą dopomagać do wyrażenia pojęć, których nie mógł przesłać żaden znak pojedyńczem dotknieniem wydany. Kiedy matka odjedzie, siostra ukaja jego niespokojność przykładając mu po tyle razy głowę do poduszki, ile nocy matki w domu nie będzie. Sam Mitchell właściwym sobie sposobem udziela innym swych myśli. Dr. Gordon przycisnął mu oko: Jakub wyciągnął rękę, na oznaczenie operacyi, którą bardzo daleko od domu wytrzymał. Kiedy chce jeść, pokazuje miejsce gdzie stoi jedzenie; kiedy chce pokazać, że pójdzie do szewca, naśladuje jego robotę. Lubo mu wszelka o innych ludziach wiadomość przez dotykanie tylko przechodzi, sam jednak nie usiłuje drugich dotykać. Nie można właściwie powiedzieć żeby znaki swoje kierował do oczu drugiej osoby: wewnętrzne jakieś uczucie nauczyło go, że inni mają sposoby rozumieć jego znaki, bez użycia dotykania, za pomocą niepojętej odmówionej mu zdolności.

O Najwyższém Jestestwie zdaje się żadnego nie mieć pojęcia, i nie okazuje żadnego śladu pobożnych uczuć, które do powszechnych charakterystycznych przymiotów rodzaju naszego należą.—Ryczeniem daje poznać gniew, w który często wpada. Płacze zazwyczaj kiedy jego chęciom zawadza przeszkoda: ale i cierpienia duszy łzy mu wyciskają. Głośnym śmiechem oznacza swoją radość, kiedy mu się powiedzie jaka psota. Pasma myśli i zdań, jakie ludzie wszyscy miewają, nie można w nim odkryć.— Za prawdziwość tych postrzeżeń ręczy niedawno ogłoszone w pismach periodycznych opowiadanie P. Jakuba Makintosh.

Pierwsze dzieło Geyera. Znakomity Szwedzki historyk i poeta Geyer, (Zob. o nim Tyg. Cz. IV. str. 482.) w wydanych świeżo w Upsal «Wspomnieniach» swojego życia, tak opowiada początek i powodzenie pierwszego dzieła: «Pochwały Sten Sture,» które, ubiegając się o nagrodę od Szwedzkiej akademii wyznaczoną, w r. 1803, mając lat 20, napisał.

«Z bojaźnią i w największej skrytości zabrałem się do roboty. Kiedy mi przyszła myśl, sam nie wiedziałem jakie zadanie było ogłoszone. Gazeta urzędowa krążyła po parafii i po skończonym obiegu spoczywała w Plebanii. Raz pod wieczor, w Sierpniu, udałem się tam z moją biedą i uprosiłem pod jakimś pozorem plebana, że mi pozwolił przejrzeć tegoroczne gazety. Wyciągnął starą szufladę, w której między okrawkami chleba i sera, była wiąska podartych gazet, a między niemi szczęściem i numer pożądany. Na drodze do domu doświadczyłem, co to jest autorska brzemienność. Gazeta ciężyła mi w kieszeni. Myśl jedna goniła drugą. Nie mogłem zasnąć. Nazajutrz otworzyłem Dahlina Szwedzką historyą, która, lubo uszkodzona, była w domu, i z wewnętrznem udręczeniem czytałem miejsca o moim bohaterze. Były to jedyne moje źródła. Nie pamiętam żebym kiedykolwiek czytał coś tak zagmatwanego i ciężkiego, a jednak s tego miałem wyciągnąć treść najkwiecistszej wymowy. To była praca! Po obeznaniu się jako tako s przedmiotem, nie łatwo jeszcze było przenieść go na papier. Mój ojciec na te rzeczy był bardzo oszczędny. Muszę wyznać, żem wykradał potrzebne arkusze. Kryłem moję zdobycz w starej próżnej oprawie ściennego zegara, tam też chowałem i pochwałę Sten-Sture, arkuszami, jak s pod pióra schodziły. Niełatwo było utrzymać tajemnicę w domu, gdzie każdy przywykł był wiedzieć co drudzy robią. Skończyłem jednak bez powiernika, i jednego wieczora złożyłem drżącą ręką, z bijącém sercem, robotę moję przepisaną na czysto, sposzytą, obwiniona i zapieczętowaną, po raz ostatni w ciemne schowanie, skąd z jutrzejszą zorzą, miała pojść pocztą do szczytów Parnasu. W domu nie można jej było zapisać do xięgi pocztowej, nie dając podejrzenia. Puściłem się więc nazajutrz z rana łódką przez Klara-Eu do najbliższej poczty, tam mój pakiet zapisałem i wysłałem.—Jesień przebyłem w domu. — Na początku Grudnia wpadła mi w oczy odezwa w gazecie do autora pochwały Sten-Sture, aby dał wiedzieć o sobie sekretarzowi akademii Szwedzkiej. Siostra zapytała mię, czegom się tak zarumienił czytając gazetę. Nieświadomy czy ta odezwa znaczy co dobrego, lub nie, napół w bojaźni, na pół w nadziei, dałem jej odpowiedź. Następnej poczty zwiastował mi otrzymaną nagrodę list Landshöfdinga Rosenstein, w wyrazach których szczerości i życzliwości dowiodło potém całe jego ze mną postępowanie. Z otwartym listem w ręku, wpadłem do izby rodziców. Zadziwienie ich było wielkie i s początku nieme. Dobra moja matka przycisnęła mię do serca; siostry i bracia ucałowali: wszyscy przyjaciele domu byli w radości. Nie pamiętam, aby mię ojciec kiedykolwiek popieścił. W naszém z nim obcowaniu, lubo pełnem miłości, było tyle najgłębszego uszanowania, że poufałość miejsca mieć nie mogła. Lecz owego dnia podał mi rękę i przycisnął do piersi. Ze wszystkich oświadczeń przychylności, ze wszystkich nagród, żadna mię tyle nie wzruszyła. I dziś jeszcze bez łez o tém pomyśleć nie mogę.»

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 4-го Октября, 1834. *Ценсоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.